

Z MIESIACA

Od 26 października Biuro Rady Politycznej KPN ma siedzibę w pokoju nr 1318 w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Wszystkie niezależne organizacje młodzieżowe dostały lokale w budynku przy Rynku Głównym w Krakowie.

Członkowie KPN opuścili 26.10. nad ranem okupowany ponad dobę gmach KW PZPR w Lublinie, po zapewnieniu prezydenta miasta, że do 9 listopada zaproponuje im lokal na biuro.

Po deklaracji prezydenta miasta, że do końca listopada zaproponuje odpowiednie lokale, miejscowi działacze KPN opuścili 26.10. okupowany budynek zarządu miejskiego ZSMP w Bydgoszczy.

27.10. odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" w Skawinie. Na spotkaniu dyskutowano na temat projektu przyszłej ustawy o samorządzie lokalnym. Komitet postanowił także zrekonstruować komisje, które wcześniej powołał. W miejsce dotychczasowych dziewięciu utworzono pięć nowych:

- samorządu,
- oświaty i służby zdrowia,
- gospodarki, budżetu i handlu,
- rolnictwa,
- młodzieży.



Gazeta skawińska

konfederacja polski niepodległej
NR 4 s k a w i n a 11.1989

KPN PRZECIW PRZYWILEJOM

Zawarty przy Okrągłym Stole kontrakt zapewniał powstanie w Polsce politycznego dualizmu. Jedynymi liczącymi się siłami miały być: PZPR wraz z sojusznikami oraz Solidarność. Wynik wyborów i powstanie rządu Mazowieckiego tylko w niewielkim stopniu naruszyły ten układ. W rzeczywistości zaś siły zasiadające w Sejmie i Rządzie, nie reprezentują wszystkich ugrupowań politycznych istniejących w Polsce. Wszystkie partie polityczne spoza tzw. wielkiej koalicji pozbawione są materialnych środków prowadzenia działalności: nie mają lokali, przydziału papieru, dostępu do drukarni czy do telewizji.

KPN domagając się praw, które mu przysługują, po wyczerpaniu innych możliwości przystąpił, dla wywarcia nacisku na administrację, do okupacji opuszczonych lokali w kilku miastach. I w takich okolicznościach rząd użył milicji do usunięcia członków KPN z zajmowanych lokali, a p. min. Hall wystąpił w telewizji z atakiem na KPN. To wystąpienie p. ministra oraz późniejsze oświadczenie jego gabinetu budzi podejrzenie, że siły polityczne tworzące rząd zainteresowane są utrzymaniem istniejącego status quo i próbują środkami administracyjnymi utrudnić konkurencyjnym ośrodkom politycznym normalną działalność.

Zażenowanie muszą budzić słowa min. Halla, zarzucające KPN, że domaga się przywilejów, a jego działania prowadzą do anarchizacji życia w kraju. Przypominają one bowiem ataki propagandy komunistycznej na strajkujących o Solidarność robotników. Przejęcie metod walki propagandowej od komunistów budzi poważne zaniepokojenie.

Musimy jasno powiedzieć, że nie domagamy się żadnych przywilejów i nie chcemy nic ponad to, z czego mogą korzystać zarówno PZPR jak i Solidarność. Wszelkie utrudnienia czynione nam przez władzę, wymierzone są nie tylko w KPN, ale przede wszystkim w rozwój demokracji.

R E D A K C J A

SKAWIŃSKIE ULICE

W ostatnich tygodniach w wielu miastach Polski Rady Narodowe (dla przypomnienia - wybrane w niedemokratycznych wyborach) zajmują się sprawami przemianowywania nazw ulic. Przewidując, że i w Skawinie to nastąpi, chciałbym wyrazić swoje zdanie na ten temat.

Jestem przeciwny temu, aby tymi sprawami zajmowali się ludzie, którzy znani są z dyspozycyjności wobec władz, ludzie, którzy absolutnie nie mają swojego zdania na żaden temat. Ludzie, którzy pisywali w Biuletynie Towarzystwa Przyjaciół Skawiny (p. Raczyński), że na skawinińskim Rynku kwitną kwiaty, czerwone, jak nasze sztandary. Adresując swój artykuł do tych ludzi, chcę im powiedzieć, że moje miasto (tutaj się urodziłem) nigdy nie było miastem komunistycznym i sądzę (na podstawie rozmów z mieszkańcami Skawiny), że znacząca część skawiniaków nie chciałaby aby rządził w nim komunisci.

W przedwojennej Skawinie nie było komunistów: Byli członkowie PPS-u, tego prawdziwego, niepodległościowego. Spadkobiercy tego nurtu mogliby zabierać głos w sprawach, o których chcą napisać. Oni i Ci, którzy w czasach PRL-u mieli odwagę mówić otwarcie o Rzeczpospolitej.

Wracając do tematu nazw ulic - chciałbym aby sami mieszkańcy Skawiny wypowiedzieli się na ten temat - przypominam, że w Skawinie były ulice imienia: Piłsudskiego i Hallera. Myślę, że wskazane by też było nie zapomnieć o zasłużonych Skawiniakach. Czekam na propozycje od państwa, licząc na to, że nie będzie to obojętne dla skawiniaków.

ROBERT KOŚCIELNY

P.S. W sprawie dotyczącej ulic skawinińskich, mam pytanie - kiedy wreszcie służby odpowiedzialne za sprawy bezpieczeństwa ruchu zainteresują się oznakowaniem skrzyżowania pod starym Kościołem (znak informacyjny o pierwszeństwie przejazdu stoi na chodniku).

" Moje trzy grosze "

SESJA !

26.10.1989. - "Sokół" - sesja Rady Narodowej w Skawinie poświęcona sprawom rolnictwa.

Obserwując uroczystość wręczania nauczycielom Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski i Złotych Medalii, przyznanych im z okazji niedawnego święta, która rozpoczęła obrady sesji, nie mogłam uwolnić się od gorzkich wspomnień emerytowanej nauczycielki, która usłyszała od swoich pracodawców - przyznanie pani odznaczenia spowodowałoby jego dewaluację. A to właśnie ja, po wielu latach, spotkani uczniowie całują z szacunkiem w rękę mówiąc: "pani nauczyciela nas, że dobroć to najwyższa wartość, pani zawsze mówiła prawdę na lekcjach historii, teraz to wiemy".

Wracając do tematu - podstawa oceny stanu rolnictwa w naszej gminie było przedłożone przez Urząd Miasta "Sprawozdanie z realizacji programu rozwoju rolnictwa za okres 1988/89". Aby przybliżyć jego charakter posłuży się cytatem: "(...) podsumowanie efektów w rolnictwie za ostatni rok, jest sprawą szczególnie trudną, gdyż niesposób jasno i znacząco określić wszystkie zależności, dać prawdziwą ocenę wyników, czy też te wyniki ująć w sposób porównywalny." - czyli trochę tabel, trochę cyfr, dużo słów.

Z wyrazem akceptacji przyjęła to sprawozdanie Komisja ds. Rolnictwa i Leśnictwa przy Radzie Narodowej. Potem dyskusja: o melioracji, wodociągach, paliwie dla rolników, cenę mleka, skażeniu środowiska. Miałam przez cały czas przesył słów, niedosyt konkretów. Po dzisiejszej sesji nie potrafię ocenić stanu rolnictwa naszej gminy.

Uwięzieniem troski o sprawy rolne, o nasz chleb powszedni było przyjęcie uchwały o kontynuacji programu rozwoju rolnictwa, z bodaj 1987 r. Nie wiem niestety o czym mówi, ponieważ nikt go nie przypomniał. Mam nadzieję, że radni mają fenomenalną pamięć.

(dokończenie na str. 7)

DLA KOGO TELEWIZJA ?!

Paweł Pacut

Na początku był spór między stroną opozycyjną - solidarnościową, a koalicyjną - rządową; czyja powinna być telewizja - nasza czy wasza? Obrady Okrągłego Stołu zakończyły się, problem pozostał, tyle tylko, że "Solidarność" otrzymała trochę czasu antenowego w radiu i tv. Później były wybory do Sejmu i Senatu, powstała nowa koalicja i wreszcie prezydent powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Tadeuszowi Mazowieckiemu.

W "Gazecie Wyborczej", w ankiecie "Jaka telewizja?" trwała dyskusja o kształcie i nowych zasadach pracy telewizji. Posłowie OKP (choć nie tylko oni) postulowali podporządkowanie Radiokomiteu Parlamentowi, zaś społeczeństwo czekało na nowego prezesa. I wreszcie doczekaliśmy się nominacji. Prezesem Komitetu d/s Radia i Telewizji został Andrzej Drawicz, filolog, dziennikarz, który, jak sam powiedział, od lat telewizji nie oglądał (posiada chyba nadprzyrodzoną wiedzę o materii, której nie zna, a chce ją zmieniać), lecz uważa, że najważniejszym kryterium jest fachowość. I co do fachowości, to można mu tylko pogratulować trafności wyboru. Osoby, które pozostawił w Radiokomitecie są niewątpliwie fachowcami.

W tym samym czasie Premier na spotkaniu z klubem OKP stwierdził, że Radiokomitek musi pozostać rządowy, co wzbudziło zrozumiały protest przewodniczącego Klubu prof. Geremka. Wszyscy czekali na zmiany... Nie stało się nic, poza usunięciem z anteny (ale nie z pracy) trzech twarzy (Barańskiego, Turowicza, Zakrzewskiego). Prezes zapowiedział, że polowania na czarownice nie będzie i słowa dotrzymał ku zadowoleniu pracowników tv (choć wydaje mi się, że p. Drawicz myli pojęcia - polowanie na czarownice - z pojęciem odpowiedzialności za popełnione przestępstwo, którym

jest na pewno manipulowanie świadomością społeczeństwa). Widać prezesowi pomyliły się ustroje, w których przyszło mu żyć.

28.09. A. Drawicz powiedział posłom i senatorom OKP; że jako chrześcijanin, polityk i szef nie ma zamiaru wyrzucać ludzi z pracy, a jedynym kryterium, którym będzie się kierować pozostanie fachowość i uczciwość pracowników telewizji. Jednocześnie stwierdził, iż reformuje dziennik tv oraz programy informacyjne i publicystykę. Za najważniejsze zadanie uważa szeroko rozumianą politykę oświatową, czyli "reedukację" dewastowanego duchowo przez ostatnie czterdzieści lat społeczeństwa...

Słowa Drawicza przyjęte zostały sceptycznie, zwłaszcza, że wkrótce okazało się, co tak naprawdę za nimi się kryje. Główne wydanie dziennika, którego poziom - mówiąc delikatnie - nigdy nie był wysoki, stało się okienkiem dla różnego rodzaju komentarzy, jako żywo przypominających te w wydaniu Barańskiego i Turanowicza, tyle tylko, że inwektywy padają pod inne adresy (choć i to nie zawsze). "Reedukacja" społeczeństwa wygląda identycznie, jak kiedyś komunistyczna edukacja. Społeczeństwo dalej traktowane jest niczym grupa nierozgarniętych uczniów, którzy i tak nic nie rozumieją, więc po co się trudzić. J. Kalabiński usiłuje wszystkim wmówić, że nie ma ludzi niewinnych, a tak w ogóle, to weźcie się do roboty (!), p. Gebert nawraca czerpiąc sprawdzone wzory z Bronikowskiego, który, jak gdyby nigdy nic, prowadzi programy o gospodarce...

Nie wiem, jak prezes wyobraża sobie DIV, lecz chyba dla wszystkich jest jasne, że programy informacyjne służą przekazywaniu informacji społeczeństwu, a nie powinny być propagandowym ramieniem rządu. Tak się dzieje do tej pory i chyba najwyższy czas, by coś się zmieniło. Nie przekonuje mnie Drawicz, który wiele mówi o umiejętnościach dziennikarzy pracujących w telewizji. Wielu z nich (dokończenie na str. 7)

REWOLUCJA W GMINIE

Marek Klimczyk

Zmiany polityczne, o wymiarze niemal rewolucyjnym dokonane w Warszawie, nie przynoszą jeszcze spodziewanych owoców na prowincji. Reforma państwa, którą pragnie dokonać rząd Mazowieckiego, napotyka na poważne przeszkody na szczeblach najniższych. Cała, dotychczasowa administracja państwowa, powiązana z PZPR, oraz przywykła do innych okoliczności i warunków pracy stara się, mniej lub bardziej otwarcie, torpedować poczynania rządu. Bronią w ten sposób swoich pozycji, bo zmiany siłą rzeczy wymierzone są w jej przywileje. Także rady narodowe, wybrane w antydemokratycznych wyborach w 1987 r. i składające się z nominantów starej władzy, nie są zainteresowane w przyspieszaniu zmian na swoim terenie. Poza tymi okolicznościami, sam rząd ograniczony jest w swoim działaniu przez to, że jest rządem koalicyjnym i jego polityka musi respektować także interesy ZSL, SD i PZPR.

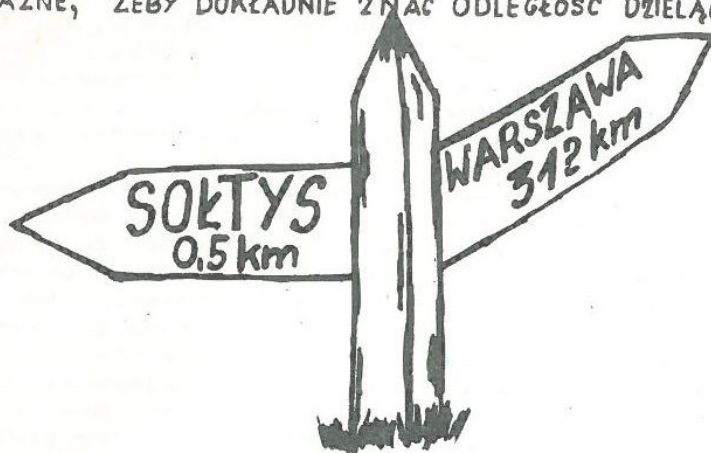
Dlatego, dopiero zmiana władzy w terenie, która, jak sądzę, dokona się w wyniku przyszłorocznych wyborów do samorządów lokalnych, może zmienić całko-

wicie ustrój i doprowadzić do zlikwidowania pozostałości systemu peerelowskiego. Wyłania się szansa, że w tych wyborach skompromitowane siły tj. PZPR, SD i ZSL utracą całkowicie wpływ na to, co będzie się dziać w gminach i miastach. To będzie rzeczywisty koniec ich rządów!

Oczywiście, branie odpowiedzialności za własne podwórko przez społeczności lokalne, będzie miało sens tylko wtedy, gdy wyłoniony przez obywateli samorząd będzie rzeczywiście jedyną władzą na swoim terenie i faktycznym gospodarzem dysponującym majątkiem, który gmina wypracuje (co oznacza m.in., że wszystkie podatki będą wpływać do kasy samorządu, a stamtąd dopiero, ich określona część, do skarbu państwa), że całe mienie komunalne będzie w rękach samorządu i będzie on mógł go wydzierżawiać lub zbywać. Nie do pomyślenia jest także ingerencja administracji w sprawy lokalne, a wszystkie konflikty na linii samorząd - państwo winny być rozstrzygane przez sądy. Zakres spraw, które powinny być w gestii samorządów jest niezwykle rozległy. I tylko dla ilustracji podam, że do jego kompetencji winno należeć również utrzymywa-

ZAPAMIĘTAJ:

WAŻNE, ŻEBY DOKŁADNIE ZNAĆ ODLEGŁOŚĆ DZIELĄCĄ NAS OD WŁADZY...



Rys. P.Z.

nie milicji, a więc określenie jej budżetu, potrzebnej liczby etatów, ilości sprzętu, oraz sprawowanie nad jej pracą kontroli. Spodziewamy się, że Sejm, mimo swej kadłubowości, zdoła uchwalić taką ustawę o samorządzie, która uwzględni będzie powyższe dezyderaty.

Odpowiednia ustawa i demokratyczna ordynacja wyborcza to podstawa, bez której przełomowe zmiany w kraju są niemożliwe, ale ona sama sprawy jeszcze nie załatwia. Potrzebna będzie niemal całkowita wymiana ludzi zasiadających dzisiaj w radach narodowych i likwidacja urzędów gminnych, będących dziś jednocześnie ciałem wykonawczym rad i organem administracji państwowej. Na szczeblach gminnych administracja państwowa jest zbędna! To ona, powiązana układami mafijnymi z prezesami spółdzielni, dyrektorami, aparatem PZPR, milicją a także niektórymi przedstawicielami inicjatywy prywatnej, tworzy skorumpowany krajobraz PRL-u. Nie przypadkiem odruchem Polaka, który pragnie załatwić choćby drobną sprawę w urzędzie, jest szukanie "dojść". Tylko drogą radykalnej wymiany tych ludzi możemy rozbić panujące w gminach układy.

W wyborach do samorządu będziemy mogli w ich miejsce wybrać naszych autentycznych przedstawicieli, cieszących się naszym zaufaniem. By tego dokonać społeczeństwo musi się do tych wyborów przygotować: trzeba poznać zasady jakimi kierować się ma przyszła ustawa o samorządzie, trzeba poznać sytuację ekonomiczną gminy, najbardziej dotkliwe bóle mieszkańców i rozpoznać kierunki, w jakich powinien iść rozwój gminy. Konieczne będzie poznanie możliwości ekonomicznych obywateli i ich skłonność do podejmowania działalności gospodarczej. A na koniec trzeba odpowiednio wcześniej wyłonić kandydatów na radnych, by mogli przygotować się do pełnienia nowych ról, pod względem prawnym i ekonomicznym.

By wygrać walkę o autentyczny samorząd przygotowania trzeba rozpocząć już dziś. Zadania, które przedstawiłem są ogromne. Obywatele, którym sprawy własnego miasta nie są obojętne winni skupiać się w grupy o zbieżnych interesach i przygotowywać ludzi i programy do walki wyborczej.

Takim ciałem, które powstało właśnie z myślą o przyszłorocznych wyborach do samorządu jest Komitet Obywatelski "Solidarność" dla miasta i gminy Skawina. Skupia on członków i sympatyków NSZZ "Solidarność", członków Konfederacji Polski Niepodległej oraz nigdzie niezrzeszonych obywateli, którzy postanowili wspólnie opracować program wyborczy i wyłonić kandydatów do wyborów samorządowych. Wszyscy, którzy opowiadają się za jak najszerszą samorządnością mogą włączyć się w jego prace. W założeniu bowiem Komitet Obywatelski ma strukturę otwartą i chciałby skupiać jak największą reprezentację społeczności naszej gminy i naszego miasta. Program wyborczy zaczyna się dopiero tworzyć i jest otwarty na wszelkie opcje, zawierające postulaty Samorządnej Rzeczypospolitej i rządów prawa.

MAREK KLIMCZYK

P.s. Uwaga ku przestrodze.

Przyszli działacze samorządowi nie powinni ulec przeświadczeniu, że wszystkie sprawy w gminie winny zależeć od nich. Ich rola powinna skupić się na umożliwianiu obywatelom prowadzenia nieskrępowanej działalności na wszystkich płaszczyznach i zaspakajania swoich potrzeb we własnym zakresie. Jeśli zapragną organizować obywatelom życie, to wpadniemy w nowy etatyzm. Jak pisał klasyk liberalizmu Alexis de Tocqueville: "Największą troską rządu powinno być stopniowe przyzwyczajanie ludu, aby umiał obywać się bez rządu".

M. K.

RZĄD NA CENZUROWANYM

OSTROŻNIE Z PIENIĘDZMI.

Rząd, w rozpaczliwych próbach zgarnięcia jak największej ilości złotych z rynku, popełnia proste błędy.

Pierwszym z nich był pomysł sprzedaży obligacji wyżej oprocentowanych niż wkłady w PKO. Balcerowicz liczył, że obywatele w poczuciu odpowiedzialności zamrozą "gorący" pieniądź, trzymanym w portfelach, w obligacjach. Stało się inaczej - bo ludzie postąpili racjonalnie. Wykupili obligacje, ale za pieniądze pobrane z ... kont PKO. Tak więc cała operacja da efekt negatywny w postaci większego strumienia pieniędzy na rynek za pół roku. Poza tym trzeba doliczyć wydane przez państwo pieniądze na druk samych obligacji i koszty związane z operacją ich sprzedaży.

Najnowszym pomysłem jest pożyczka zbożowa. Polegać ma ona na tym, że za zboże oddane dziś rolnik otrzyma należność w przyszłym roku, po cenie wtedy obowiązującej. W ten sposób państwo

zobowiązuje się jednej grupie producentów rekompensować w pełnym wymiarze skutki inflacji, podczas gdy zjadacze chleba nie mają możliwości chronienia swoich oszczędności przed inflacją. Oczywiście państwo chroniąc aktywa rolników, wykorzysta pieniądze wszystkich obywateli. Tym samym pożyczka zbożowa będzie działać inflacyjnie w przyszłym roku, a jej skutków wszyscy doświadczymy.

Na koniec coś pozytywnego. Ostatnia uchwała budżetowa zakłada zmniejszenie deficytu budżetowego państwa o 200 mld zł. Rząd m.in. postanowił wyłożyć dotacje Wspólnocie Węgla o kwotę 1.2 bln złotych. Po raz pierwszy w tym roku rząd nie wydrukuje brakujących mu złotych.

I tym pocieszającym faktem kończę pierwszy odcinek dłuższego cyklu "czepiania się rządowi".

(M. K.)

OSTROŻNIE, ALE KONSEKWENTNIE

Nie bardzo się zgadzam z M.K. w sprawie obligacji. Uważam bowiem, że jeśli Rząd będzie prowadził konsekwentną politykę i umożliwi społeczeństwu nabywanie tzw. majątku narodowego (mieszkań, parceli, sklepów, małych zakładów itp.), to ten problem przestanie być aktualny. Nie będzie wpływu pustych (bez pokrycia) złotych na rynek. Pieniądze te będą krążyć tak jakby w drugim obiegu, poza rynkiem i nie będą napędzać inflacji. Tak samo zarzut związany z kosztami druku obligacji wydaje mi się skierowany pod złym adresem, ponieważ, o ile dobrze usłyszałem, to prace nad tą operacją zaczęły się już za kadencji ministra Wróblewskiego (jego podpis figuruje na obligacjach), a nowy rząd, może biorąc pod uwagę poniesione już koszty, tylko je kontynuował.

(roko)



Rys. P.Z.

KRAKÓW UL. GOLEBIA

Z. FIOŁKA



SESJA! (dok. ze str. 2)

Odbył się również uzupełniający wybór członków Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku U. M. Radni, prawie jednogłośnie zaakceptowali w tajnym głosowaniu listę dziesięciu kandydatów zgłoszonych przez Przewodniczącego RN. Przed ogłoszeniem wyników podano lakoniczne wyjaśnienie o rekomendowaniu kandydatów przez partię. Prezentacji nie było. Ktoś, chyba złośliwie, ale nie bez racji, po wysłuchaniu sprawozdania z obrad podsumował: "kto za? - wszyscy, kto przeciw? - nikt, kto się wstrzymał od głosu? - nikt, kto wie o co chodzi? - nikt."

Kończąc jeszcze jedną refleksja: 50% radnych to gremium uprawnione do podejmowania uchwał, z obecnych - 50% + 1 głos wystarcza do przyjęcia uchwały, czyli w naszej gminie 19 radnych na 70-ciu ma prawo podejmować prawomocne uchwały.

Smutne to wszystko, a może powinno nas przerazić i zmobilizować do wzięcia odpowiedzialności za sprawy gminy we własne ręce.

ANNA GNIADK

(Komitet Obywatelski "Solidarność" Skawina)

OPINIE PRZEDSTAWIANE W TEJ RUBRYCE SĄ POGLĄDAMI OSÓB NIE ZWIĄZANYCH Z NASZĄ REDAKCJĄ.

DLA KOGO TELEWIZJA?! (dok. ze str. 3)

ta praca po prostu męczy, umięja niewiele, a mylenie serwisu informacyjnego z komentarzem, to stosunkowo najprostrzy błąd, jaki im się przytrafia. Czy naprawdę są niezastąpieni? A może pracownicy radia i telewizji wyrzuceni po 13 grudnia 1981 r. są jeszcze gorsi i dlatego nie mogą wrócić do pracy... Kto jest w stanie na te pytania odpowiedzieć?!

Daleki jestem od żądania czystek, lecz weryfikacja jest konieczna. Telewizja nie może być schronieniem dla marnych dziennikarzy, którzy nie mają nic do powiedzenia i byli, są dyspozycyjni wobec partii, rządu, itd. Najwyższy czas, by środki masowego komunikowania służyły społeczeństwu, a nie władzy. Pora, żeby radio i telewizję podporządkować Parlamentowi, który poprzez Radę Programową kontrolowałby ich działalność. Każdy rząd chce wpływać na nastroje społeczne, jednak społeczeństwo winno znać fakty przedstawione obiektywnie, rzeczowo.

Senator Szczepkowski nazwał układy panujące w telewizji szambem. Andrzej Drawicz specjalnie się tym nie przejął. Może jego zadanie właśnie na tym ma polegać, żeby się nie wtrącać? Może wszystko ma zostać po starciu?!

PAWEŁ PACUT

pod prasę ...

DEJA VUE

(felieton obrazoburczy)

Cała ta sprawa wzbudziła jednak we mnie nieprzyjemne skojarzenia i nic na to nie poradzę.

Konfederacja Polski Niepodległej znajduje się obecnie na rozdrożu i nie bardzo wie, w którą stronę się udać. Wybory do Sejmu i Senatu stały się końcem konspiracyjnej historii partii i próbą wyjścia do w miarę normalnego życia, normalnej działalności w państwie. KPN zachowała status organizacji opozycyjnej, jednak włączenie się w jawny obieg polityczny stanowiło w pewnym sensie zaakceptowanie zachodzących przemian i udzielenie im poparcia. Niestety Konfederacja - tak mi się wydaje - nie może znaleźć własnej tożsamości w nowej dla siebie sytuacji. Z jednej strony pragnie czynnie włączyć się w przekształcanie Polski w kraj wolny i demokratyczny, z drugiej zaś, czego dowodem niech będzie sprawa lokali, ucieka się do metod wyniesionych z działalności konspiracyjnej, które są sprawdzone i najprostrze. Na pewno potrzeba czasu, by dojść do pewnych rzeczy, nie wszyscy potrafią przestawić swój sposób myślenia i działania, jednak jak najszybciej należy wypracować sensowny program pracy na dzisiaj, w warunkach jakie istnieją, uczestnicząc w ich przeobrażaniu, lecz stosując metody przyjęte w każdym normalnym państwie...

Nie wiem czy min. Aleksander Hall czytał swoje oświadczenie w sprawie akcji protestacyjnej KPN i słuchał tego, co sam powiedział w telewizji, lecz dla mnie jest to jaskrawy przykład, że "Nie pamięta wól...". Jakże łatwo władza deprawuje, jak łatwo przejąć propagandowe slogany i wykorzystać dla własnych potrzeb. Duch komunistycznej manipulacji informacjami unosi się w powietrzu. Nie prostrzego, jak sięgnąć po gotowe wzory, by użyć je w tym samym celu - opozycję, "Solidarność" zastępujemy tylko jednym zwrotem, KPN, i już mamy "czarnego luda", którego społeczeństwo musi się bać, bo Konfederacji śnią się takie rzeczy, o których lepiej nie mówić. Przykre to jest, bardzo przykre i niepokojące.

Niestety przestawienie się z działalności konspiracyjnej na jawną jest sprawą trudną i jak na razie nie udało się to żadnej ze stron. Trzeba się nam jeszcze wiele nauczyć. Musimy zrozumieć, że nikt nie ma monopolu na jedyną prawdę, jedną drogę. Po nikt.

Piotr Zimer

Redaguje zespół. Adres do korespondencji: Rafał Stós *
Libertów 236 30-444 Kraków, tel. 76-26-62. Biuro *
KPN w Skawinie - Marek Klimczyk Skawina ul. Łanowa 61 *
(Korabniki Dolne) - czynne w poniedziałki w godz. 18-20 *
